

# Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 3. Telefon nr. 326

## Szkodliwe wystąpienie.

(jz.) Podzielony na liczne skłócone ze sobą obozy, naród polski jednak umie zdobyć się w pewnych ważnych momentach na jednolitość poglądów i zająć zgodne stanowisko. Tak było ostatnio w dniach zaostrzenia się konfliktu polsko-gdańskiego, wywołanego prowokacjami hakatystów gdańskich i potęgowanego skandalicznym zachowaniem się Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, p. MacDonella. Cała opinia polska była zgodna w tem, że nie możemy pozwolić na uszczuplenie praw suwerennych Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku i musimy być gotowi bronić tych praw wszelkimi środkami.

Jedyny wyjątek stanowi organ naczelny Polskiej Partii Socjalistycznej warszawski „Robotnik”, który w num. 22. dowodzi, że **dzieciństwem** byłoby „mówić o jakiejś suwerenności (zwierzchnictwie) Polski w Gdańsku”. Zdaniem „Robotnika” ta „patriotyczna” (jak ironicznie pisze) interpretacja nie zastąpi ścisłości dowodów i mądrej polityki.

Dalej pisze „Robotnik”: „Zadnem ciem ani dyplomatycznym, ani — tem mniej — cięciem miecza nie usuniemy tego faktu, że Gdańsk nie należy do Polski i że jest to twór państwowy, do którego stosunek sprawia nam wiele kłopotów i trudności”. Wreszcie dodaje „Robotnik”, że „polityka nasza w sprawie Gdańska musi być stanowcza...”, „ale nie może być ani historycznym wybuchem ani samowolą...”

Rzecz jasna, te wywody „Robotnika” wywołały w Gdańsku **ogromne zadowolenie**. Prasa gdańska, niemiecka a także część angielskiej — przytacza urywki z tego artykułu jako dowód, że i w Polsce są ludzie, którzy podzielają stanowisko nacjonalistów gdańskich, mianowicie to, że **Polska nie ma w Gdańsku praw suwerennych**. Redakcja „Robotnika” nie jest tak niemądra, aby nie rozumiała, iż jej artykuł posłuży naszym wrogom za broń przeciwko Polsce. I pomimo to go umieściła. Na czyj rozkaz?

Aby znaleźć na to pytanie odpowiedź, trzeba uprzytomnić sobie fakt, iż Polska Partja Socjalistyczna jest członkiem

Międzynarodówki socjalistycznej, tej samej międzynarodówki, której **najwybitniejsi przywódcy wypowiedzieli się publicznie za odebraniem Polsce nietylko**

wszelkich praw w Gdańsku, ale także Pomorza i Górnego Śląska. Dzięki swej przynależności do międzynarodówki, P. P. S. często musi zajmować stanowisko,

najzupełniej niezgodne z interesami państwa i narodu polskiego. Najnowszy dowód: wystąpienie „Robotnika” w sprawie gdańskiej. Komu było ono potrzebne? Polsce? Nie! Dla Polski jest to wystąpienie szkodliwe. A może było potrzebne P. P. S. dla jej celów agitacyjnych? Także nie, bowiem masy robotnicze podzielają w zupełności stanowisko rządu naszego, a częściowo uważają je nawet za łagodne. — Artykuł „Robotnika”, dowodzący że Gdańsk jest państwem, że Polska nie ma w Gdańsku praw suwerennych (zwierzchnich), że Polska powoduje się w swej polityce gdańskiej „wybuchami hysterji” i „samowolą” — był potrzebny **Gdańskowi i Niemcom**, jak wiadomo cieszącym się specjalną opieką międzynarodówki socjalistycznej.

Wystąpienie „Robotnika” może wyrządzić Polsce wiele szkód może nawet przyczynić się do załatwienia sprawy stosunku Polski do Gdańska i naodwrot na terenie Ligi Narodów w sposób wielce dla nas niekorzystny. Nie twierdzimy, że tego właśnie pragnie „Robotnik”, lecz wiemy, że pozbawienie Polski jej praw w Gdańsku międzynarodówka socjalistyczna powitalaby z największą radością. A doświadczenie nas uczy, że pobożne życzenia władz międzynarodówki socjalistycznej są dla redakcji „Robotnika” równe rozkazom. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo polityka II. międzynarodówki kierują żydzi, a polityką „Robotnika”... także żydzi. Natomiast dziwnym wydaje się fakt że partja, która zwie się **Polską Partją Socjalistyczną**, obsadza redakcje swoich organów prasowych niemal wyłącznie żydami i że pozwala im na prowadzenie za pomocą tych organów roboty, szkodzącej Polsce. Widocznie wpływy żydowskie w łonie P. P. S. są tak silne, że patriotycznie usposobieni pepesowcy (a są i tacy!) nie mogą oczyścić redakcji swych pism z różnych pp. Perlów, Posnerów i innych „polskich” „socjalistów”. Ale dlaczego w takim razie pozostają nadal członkami partji, która dzięki swoim żydowskim przywódcom tak często swojemi wystąpieniami szkodzi Polsce?

## „Sprawiedliwość” pruska.

BERLIN, 27. 1. (PAT.)

W Lipsku toczył się dziś piąty z rzędu proces przeciwko członkom z związku byłych powstańców górnośląskich. W procesie zapadł wyrok następujący: Trzech

oskarżonych skazano na 8 miesięcy twierdzy i 200 marek grzywny każdego, jednego oskarżonego na 6 miesięcy twierdzy i 150 marek grzywny.

## Napady na Polaków na terytorjum Gdańska.

Radny Bresiński przyprowadził na policję za kółnierza matoła-hakatystę, który „nie pozwalał mówić Polakom po polsku!”

GDĄSK, 26. 1.

Na radnego miasta p. Bresińskiego w Sopocie napadł jakiś Niemiec krzyżąc do p. Bresińskiego, który szedł w towarzystwie pewnego nauczyciela, iż „tutaj nie wolno Polakom mówić po polsku”. Radny Bresiński, który odznacza się wielką siłą, chwycił Niemca za kółnierza i przyprowadził go na policję, gdzie stwierdzo-

no personalja napastnika. Napady na Polaków są prawie na porządku dziennym i kończą się niejednokrotnie krwawo. — „Danziger Neueste Nachrichten” zaprzecza informacjom o danej napaści na robotników polskich. W ostatnich czasach daje się zauważyć niesłychany wzrost nacjonalizmu niemieckiego. Koncerty miejscowej policji kończą się stale pieśnią: — „Deutschland ueber alles”.

## Jak się buduje flotę powietrzną w Rosji!

### Eskadra lotnicza im. Lenina.

LENINGRÓD, 27. 1. (PAT.)

W Leningrodzie odbyło się uroczyste wręczenie kierownictwu wojennej floty powietrznej leningrodzkiego okręgu wo-

jennego 18 samolotów pocigowych zbudowanych staraniem organizacji wszechzwiązkowych. Samoloty te tworzyć będą eskadrę im. Lenina.

## Eksportacja zwłok śp. Zygmunta Seydy.

WARSZAWA, 27. 1. (PAT.)

Dziś o godz. 12-ej w południe po odprawionem przez księdza kardynała Kakowskiego nabożeństwie przy zwłokach wicemarszałka Sejmu ś. p. Zygmunta Seydy w mieszkaniu przy ul. Kredytowej nr. 3 nastąpiła eksportacja zwłok na dworzec główny. W uroczystości żałobnej oprócz rodziny wzięli udział gabinet ministrów z p. premierem Grabskim i p. wicepremierem Thuguttem na czele, marszałek Sejmu p. Rataj, marszałek Senatu p. Trąpczyński, szef kancelarii cywilnej p. Lenc, liczni członkowie obu Izb ustawodawczych, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Kondukt prowadzony przez duchowieństwo przy dźwiękach orkiestry reprezentacyjnej

36. p. p. stanął około godz. 1 na rampie dworca głównego. Trumna ze zwłokami ś. p. Seydy będzie wysłana dzisiaj do Poznania, gdzie się odbędzie uroczysty pogrzeb do grobów rodzinnych.

## Niemcy szkalują Polskę.

Że „chce zająć Gdańsk”. — Przejrzysta robota.

BERLIN, 26. 1.

„Deutsche Tageszeitung” donosi, że część wojsk polskich w Toruniu i Poznaniu została zaalarmowana i przygotowana do wymarszu w ryszunku bojowym.

Gazeta ta przypuszcza, że zarządzenia te mają na widoku **wkroczenie do Gdańska** i dodaje: Wszystko jest możliwe. Polska skora do awantur (?) może spowodować jakiegos generała, jak np. w swoim czasie Żeligowskiego do zajęcia Gdańska.

## Sensacyjny list.

WASZYNGTON, 27. 1. (PAT.)

„United Presse” donosi, że były demokratyczny kandydat na prezydenta Stanów Zjedn. Wiliam Bryan w liście, wystosowanym do prezydenta Coolidge’a domaga się od niego skreślenia pre-

tensyj amerykańskich pod adresem Europy, a równocześnie zażądania gwarancji zupełnego rozbrojenia państw europejskich. Zapewniłoby to — zdaniem Bryana — pokój światowy. List ten wywołał wielką sensację.

## Nowa nota.

BERLIN, 27. 1. (PAT.)

Rząd Rzeszy w odpowiedzi na ostatnią notę państw sprzymierzonych wystosował do rządów tych państw nową notę, w której prosi o przysłanie w czasie możliwie najkrótszym zapowiedzianych wyjaśnień, co stworzyłoby warunki wstępne porozumienia, mogącego usunąć powstały konflikt.

# Sowiety planują atak.

Na państwa bałtyckie. — Obrady w Moskwie. — Ile na to pieniędzy?

RYGA, 26. I.

Pisma donoszą z Moskwy, że przedstawiciele G. P. U. i Kominternu odbyli ważną naradę w sprawie nowych ataków na państwa bałtyckie i na Polskę.

W konferencji brali udział członkowie partii komunistycznej państw bałtyckich: Sirola, Makawiew, Rotschein i Zawadowskij. Inicjatywa do zgromadzenia wyszła od Unslichta, który wypracował plan ataku na państwa bałtyckie.

Plan obejmuje ataki z pomocą terrorku i gwałtów, które wykonywać ma międzynarodowa organizacja pomocy rewolucyjnej. Kapitały na ten cel rozdzielone są w następujący sposób: Finlandja 750 tys. mk., Lotwa 200 tys. franków, Polska 175 tys. dolarów, Estonia 2 miliony mk. estońskich. Kursy dla wywiadców pogranicznych na państwa bałtyckie zostały przeniesione do Smoleńska. Na czele akcji stoi niejaki Apeter.

## O Polsce.

„Echo de Paris“ niezadowolone, że wysłała się notę tak krótką, mówi:

— Podobno Anglja nie chciała narazie wcale odpowiadać na protest niemiecki a ostatecznie odpowiedź wysłać dopiero po ostatecznym sprawozdaniu Komisji Kontrolującej.

Żaden Francuz nie wierzy w to, aby Niemcy zamierzali zaatakować Francję obecnie bezpośrednio. Natomiast Francja wie dokładnie, że Niemcy przez odpowiednie zabezpieczenie się od strony Francji drogą układów, są zdecydowane jaknajprędzej położyć swą rękę na kory-

tarz Gdańsk i na polski Górny Śląsk. W tej sprawie są zgodni niemieccy socjaliści z niemieckimi nacjonalistami. Zapominają o tem jedni i drudzy, że Polacy są przejęci tak żywiołowym uczuciem narodowym, że nie pozwolą sobie tak łatwo naruszyć swej własności.

W wojkowych kolach niemieckich spodziewają się, że polityka finansowa Rządu Herricla wywoła niedługo ciężkie przesilenie, które spowodować może poważne zamieszki wewnętrzne.

Ten moment pragną Niemcy wyzyskać do odzyskania Gdańska i G. Śląska.

## Znowu w przyjaźni.

WIENI, 26. I. (PAT.)

„Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Moskwy, że układ japońsko-rosyjski ustala wzajemny zwrot własności dawn rządów rosyjskiego i japońskiego. Układ

zostanie w jaknajkrótszym czasie ratyfikowany i dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Tokio. Na ambasadora japońskiego w Moskwie upatrzony jest Poshiswa, lub ambasador w Berlinie Chondra.

### BIAŁY KRUK.

(Od naszego koresp. gdańskiego).

„Danziger Neueste Nachrichten“ przytaczają pod tytułem „Biały kruk“ urywki z artykułu „Robotnika“, odnoszące się do spraw gdańskich. Pismo to wyraża ogromne zadowolenie, że znalazł się w Polsce wreszcie ktoś, kto podziela z zupełnością stanowisko zajęte przez nacjonalistów i hakatystów w Gdańsku.

Wśród Polaków gdańskich spotkał się artykuł „Robotnika“ z wyrazami stanowczego potępienia.

### ECHA TRAGICZNEJ ŚMIERCI WE LWOWIE.

Przesłuchane przez policję koleżanki tragicznie zmarłej we Lwowie Aliny Bartoszewiczówny, córki śpiewaczki Korwin-Szymanowskiej podały, że na chwilę przed runięciem figury, bawiąc się piłką, objęły tę figurę, przyczem figura za-

chwiała się. Dziewczęta przestraszone uciekły, jedynie Bartoszewiczówna została na miejscu, wskutek czego poniosła śmierć.

### STRASZNA PLAGA EPIDEMJI GRYPY W JAPONJI.

PARYŻ, (PAT.)

„Matin“ donosi z Tokio, że epidemja influenzy, grasująca w okolicach stolicy, spowodowała w ostatnich 20 dniach śmierć 4.500 osób.

### Kawiarnia i Restauracja

Tel. 66 Pomorzanka Tel. 66

Toru, ul. Szeroka nr. 20

poleca

wymienione obiady z 4-ch dań

w cenie od 1 zł 25 gr. od godz. 12-ej do 16-iej

Paszteciki, buljon, ciepłe i zimne potrawy

okażdej porze dnia. Ciastka własn. wyrobu

# „Prędzej Moskwa zblednie, aniżeli Polska zczerwienieje“.

Z Warszawy donoszą: Pisma podają wiadomość o ciekawym, niepozabawionym humoru epizodzie naszego pogranicza, gdzie bolszewicy rozsiewają pogłoski o rzekomej rewolucji wybuchłej w Polsce. Do agitacji i rozsiewania pogłosek biorą się również żołnierze sowieccy, stojący na pograniczu. Jeden z nich zwrócił się do szeregowca korpusu ochrony pogra-

nicza Borowego, zapytaniem, które miasto w Polsce komuniści już zdobyli. Na to szeregowiec Borowy udzielił żołnierzowi sowieckiemu dowcipnej odpowiedzi, oświadczając: „Prędzej Moskwa zblednie, aniżeli Polska zczerwienieje“. Rozumie się, że dowcip ten obiegł już całe pogranicze.

## Zamordowała matkę, ponieważ chciała iść na dancing.

NOWY YORK.

— Nie, Dorotko, nie pójdziesz na dancing. Nie wypada to dla 16-letniej dziewczyny, aby sama szła na tańce. Ponieważ nie masz brata, któryby ci mógł towarzyszyć, a ja również iść nie mogę, więc pozostaniesz w domu.

— Ależ mam, ja chcę pójść koniecznie.

— Nie, nie, to postanowione. Zostaniesz domu.

Taka rozmowa toczyła się niedawno pomiędzy panią Ellingston a jej córką Dorotą w ich mieszkaniu w San Francisco. Dorota, namiętna zwolenniczka jazzu, wybiegła, dysząc gniewem z pokoju, podczas gdy matka jej usiadła przy kominku i zaczęła czytać. Tak była zadowolona w swojej lekturze, że nie słyszała jak poza jej plecami drzwi się otworzyły i jak córka, której kroki tłumił miękki dywan, podkrađła się ku niej cichutko. Nagle padły trzy strzały rewolwerowe i pani Ellingston martwa runęła na ziemię.

Młodzią matkobójczyni najspokojniej w świecie, jak gdyby nic się nie sta-

ło poszła do swego pokoju, przywdziała wieczorową toaletę i poszła na zabawę. Przez całą noc tańczyła i bawiła się jak najspokojniej. O świcie poprosiła dwóch danserów, aby ją odprowadzili do domu, a skoro znaleźli się przed domem, młoda dziewczyna zaprosiła obu panów do mieszkania na czarną kawę. Zaprowadziła ich do jadalni i pozostawiła przez chwilę samych. W ciągu tej krótkiej chwili jeden z młodych ludzi uchylił drzwi do sąsiedniego pokoju i z przerażeniem ujrzał zwłoki pani Ellingston w kałuży krwi. Wezwano policję i Dorota od razu przyznała się do wszystkiego.

— Tak, zabiłam ją — wyznała płacząc. — Mama była tak surowa dla mnie, nie chciała mi pozwolić iść na zabawę, chociaż wiedziałam, że przepadam za jazzem.

Ojciec młodej morderczyni, który żył w separacji z matką, wzbrania się płacić za obronę córki.

— Niech ją powiesz — oświadczył. — Sto razy próbowałem wprowadzić ją na lepszą drogę, ale wszystko to było na próżno. Niech ją powiesz i tak nie zasługuje na nic lepszego.

## Bestjalskie torturowanie 15-letniego chłopca.

W pewnej miejscowości niedaleko Kłajpedy, wyszło na jaw, iż wachmistrz policji kłajpedzkiej oraz pewien gospodarz wiejski, torturowali w nieludzki sposób 15-letniego chłopca. Chłopiec ów znalazł dokumenty osobiste owego gospodarza wiejskiego i odniósł mu je. Chłop twierdził, że razem z papierami zgubił pieniądze i oskarżył chłopca o kradzież. Gospodarz wesół z wachmistrzem policji trzymali chłopca zamkniętego przez 8 dni w piwnicy, bijąc go straszliwie, aby wydobyc zeń wyznanie.

Torturowany chłopak pod wpływem bólu podawał ciągle inne miejsce, gdzie

rzekomo miał zakopać pieniądze. Pomiędzy silnego terozu prowadzono go bosą do tych różnych miejsc. Nic jednak nie znajdowano. Ostatecznie gospodarz zamknął chłopca w stajni, gdzie go dopiero po 10 dniach znaleziono ciężko chorego. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono na tychmiast do szpitala, gdzie musiano na nim dokonać amputacji obu nóg.

Gospodarz i ów wachmistrz policji zostali aresztowani, ponieważ okazało się, że oskarżan, było z gruntu fałszywym albowiem gospodarz rzekomo okradzione pieniądze nie zgubił ale je przepił.

## Z Teatru.

Występ Teatru Miejskiego z Bydgoszczy

„Spadkobiercy“,

kom. w 3 aktach Grzymały-Siedleckiego. Reż. J. Karbowski.

Eksperyment myślowy, jak rozwiązać kwestję reformy rolnej. Założenie: 1) ustawa o reformie rolnej jest i obowiązująca. Chłopi o niej pamiętają. 2) Szlachcic-ziemianin przywiązany jest do ziemi, miłość dla niej odziedziczył z dziada-pradziada. 3) Chłop także ją kocha i srodze na kawał gruntu zażarty. Wywód: Jak wyglądać może w rzeczywistości egzekutywa? Co się stanie, jeśli chłopci od „pana“ żądają ziemi a „jaśnie pan“ odmówi? Chłop będzie miał za sobą ustawę, dziedzic zaś krew błękitną, prawo „rasy“, karabelę — stukie pasy... Konflikt, rozlew krwi. — A zatem wniosek? Otóż jest: Z polską szlachtą polski lud... Och! Tylko nie w tej formie, która uchodziła przed stu laty, ale dziś! Po tem, co się z życiem stało? Zresztą któryby tam naprawdę „jaśnie“ tak się z chłopem kumać chciał (co imago Witos z Gąbińskim, to polityka, ale jeszcze gdzie jej tam do codziennej symbiozy!), zwłaszcza po przewrocie na Wschodzie, i po tem, co zaszło w kraju. Trzeba szlachcica zatem przetworzyć, przefasonować, posłać

go do Ameryki na trzydziestokoletnią praktykę do szkoły pracy i nowych pojęć o niej i o człowieku, a gdy wróci na ziemię ojczystą, to z takim chłop się prędzej dogada, ale pod warunkiem, że ziemi nie będzie brał przemocą. Zamerykanizowany szlachcic ziemię odda, lecz nie wedle ustawy, ani siły, jeno dobrowolnie nawet w kumy pójdzie. „Z amerykańskim szlachcicem polski lud, zbrojny w reformę rolną“ — tak ma wyglądać obecnie formuła hr. Kraszińskiego. Dopomoże zaś do tego aliansu wzajemny szacunek dla miłości ziemi i dla pracy na tej pszennej skibie.

Czy autor szczerze wierzy w wykonalność swej tezy? Kto urządzi kilkudziesięcioletnie kursa praktycznego i demokratycznego życia w Ameryce dla polskich dziedziców? Ile zgłosiłoby się ewtl. kandydatów? A może autor w ten sposób chce dowieść niewykonalności reformy rolnej z jej psychologicznej strony? Może to tylko smutne westchnienie? Marzenie o jakowemś przebaczaniu sobie win wzajemnem i dobrowolnej naprawie krzywd historycznych? Jeżeli autor wierzy szczerze w sugestywność swej rady, to życzymy jej powodzenia, bo piękna, jak jutrenka.

W główne pasmo osnowy splecione są różne nici, składające się na barwną tkaninę utworu. Jest żywa satyra na epigona „mocium-panów“, z szerokim gościem,

lechickiem lenistwem, egzaltowanego progresywy w dziedzinie technicznego postępu ale wzdychającego do obecnej inicjatywy i energii, szaląpudy, o kompromisowym sumieniu — jednak w granicach (przywiązanie do ziemi), jest synalek-szyscyypała „jakoś to będzie“ — jest wiejska sawantka, znająca arkana „savoir-vivre“u, i modna dama buddystka „społeczniczka“ z indyczym mózgiem, jest harcerka. — Teza umajona jest fluktem sercowym z uśmiechem rozpustnego trochę fauna i dworowaniem z niepoprawnego sarmatyzmu, improwizującego akty serdeczne w takt białego mazure — chociaż wietrzyk śwista przez dziury w kieszeni.

Trochę serjo, z sentymentem trochę bardzo „dramatycznie“, trochę farsy, nieco co dydaktyzm; dużo humoru. — słowo czyste jak burzdyn zgrzeszone, to znów lotne i skrzydlate, literackie. Robota sceniczna nowa, ale solidna, zwięzła.

„Bohater“ trochę niewyraźny w zapędach amoralnych, jakoby niesmaczny — metamorfoza duchowa dziwna — bo przypomina sobie afekt do ziemi „na złość“, a konduktorem ku niej widły. — Grano bez zarzutu.

P. Konarski skopjował Obierzyńskie z natury, z fotograficzną dokładnością. Rola przemysłana głęboko, w plastyce i głosowo stała na wysokości zadania.

P. Zachorska kochała z temperaturą do poażdrożenia, zmagając się z konkurencją córki dyskretnie, z zakopotaniem debiutując w podbojowych metodach żurnala.

P. Ludwiżanka bardzo miła harcerka, z błyskami rzetelnego talentu.

P. Karbowski stworzył żywą, plastyczną figurę o zupełnej czystości linii, wyrazistości mimiki, zwłaszcza gry oblicza. Rola ujęta głęboko i inteligentnie.

Sekundował mu p. Senowski swoją beztroską, lobuzerską i szczerością w kreśleniu charakteru.

P. Sławińska miała zdrowe i baczne oko na wszystko, reprezentowała mądrość płci, posługując się czystą dykcją i doborowym kolorytem frazy.

P. Morozowiczowa zdjęła z dworkowej ściany portret „babci“ i tchnęła weń duszę.

Damę wystudjowała p. Michorowska, ładną sylwejkę Cwierciaka dał p. Madaliński, kamerdynera p. Morozowicz.

Tempo stosowne; sceny takie, jak wejście Obierzyńskiego, zgoda ojca przy gitarze, rozmowa z Cwierciakiem wypadły bardzo zajmująco.

Widownia względnie dopisała. Rzecz należałoby powtórzyć, a sądzić wypada, że powodzenie pierwszego wieczoru będzie dostateczną reklamą, zwłaszcza częste „brawa“ i szczerze oklaski przy podniesionej zasłonie. Agni.

Wstrząsająca tragedia miłości.

## Berliński śpiewak kabaretowy zasypał grób żony kwiatami

i zlewał go perfumami.

Ponieważ zmarła lubiła słodczyce wpuszczał jej do trumny czekoladki.

Na głównym cmentarzu w Berlinie areztowano w tych dniach ciekawego osobnika. Był to

**śpiewak kabaretowy**

Otto Klempe, autor wielu zabawnych piosenek politycznych.

Klempe stracił przed rokiem swą żonę, którą ubóstwiał bez granic.

Pozornie spokojny, a nawet wesoły, skrywał w duszy na dnia głęboką

**tragedję miłości,**

która odeszła.

Co nocy, po skończonym przedstawieniu spieszył na cmentarz, przeskakiwał ogrodzenie i zmierzał

**do grobu żony.**

Nie kępowany przez nikogo, odwałal płytę grobową i zarzucał trumnę swej żony kwiatami i zlewał perfumami. Żona śpiewaka za życia bardzo

**lubiła słodczyce,**

więc i po śmierci darzył ją nimi czuły małżonek. W tym celu wywiercił świrdrem otwór w trumnie i codziennie wrzucał nieboszcze

**kilka czekoladek.**

Aresztowany śpiewak nie poczuwa się do żadnej winy i nie ta się z tem, iż codziennie od roku odwiedza swą najdroższą żonę na cmentarzu. Czyni zaś to w nocy, aby tem swobodniej mógł

**złożyć podarunki**

na jej trumnie.

## Bliźniacy.

Miłosna opowieść hinduska.

Rasakosza opowiadał księżniczce:

— W pewnym kraju żyli niegdyś dwaj bramini, bliźniacy Bimba i Pra-

timba<sup>1)</sup>. I zdaje się, że kiedy jeden został urobiony, stwórca zanurzył go w wodę, aby mieć formę dla drugiego. Gdy podobieństwo między księżycem i jego odbiciem w jeziorze, między dwoma listkami na gałązce nie było większe od tego, które istniało między dwoma braćmi.

Kiedy byli dziećmi, jedyną rzeczą pozwalającą ich rozróżnić był amulet, zawieszony w tym celu u ich szyi, a gdy podrosli, ludzie, spoglądając na obu razem wyobrażali sobie, że ich własne oczy patrzą niezgodnie i że każde odbija oddzielnie obraz tej samej osoby. I tak samo jak wygląd zewnętrzny, podobny był ich głos i charakter. Wszystkie cząstki ich istot odpowiadały sobie nawzajem, od naskórka aż do głębi serca.

Pewnego razu zdarzyło się, że Bimba podczas święta Wiosny ujrzał młodą kobietę. Ona zwróciła uwagę na niego w tej samej chwili. I natychmiast bóg miłości wkraśl się w ich serca, posługując się, jak strzała, ich spojrzaniem.

Dowiedziawszy się kim jest, i gdzie mieszka, Bimba zaznajomił się z nią i od wiedział ją trzy razy na tydzień. Ale w nadmiarze szczęścia, dumny z nadzwyczajnej urody ukochanej, nie mógł się powstrzymać i zachować tajemnicę swego powodzenia. Opowiedział więc bratu całą historję i, korzystając z nastroczającej się okazji, pokazał mu panią swego serca, bez jej wiedzy.

Ale Pratibimba, będący nawskroś sobowtórem brata, zapalał ku niej taką samą gwałtowną miłością. I bez żadnych skrupułów (gdyż co wspólnego ma miłość z honorem) odwiedził ją przez trzy inne dni tygodnia. A ona, biorąc go za Bimbę, ponieważ nie dostrzegła żadnej różnicy, winaowała sobie jedynie, że w dużej teraz kochanka dwa razy częściej, niż dawniej.

Po pewnym czasie zdarzyło się, że Bimba, w mogąc dłużej znieść tęsknoty, odwiedził swą kochankę tegoż dnia, co jego brat. A kiedy przyszedł, ujrzał przybyłego wcześniej Pratibimbę, pogrążonego w śnie, podczas, gdy jego ukochana chłodziła go liściem palmy.

Widząc wchodzącego Bimbę, że zdziwienia i przestachu wydała okrzyk, który obudził Pratibimbę. I gdy pełna zdumienia wodziła po nich oczami, Bimba oszalała zazdrością, wyjąc z wściekłości, rzucił się na Pratibimbę. Ten uczynił to samo. A chwyciwszy za bary, potoczyli się na ziemię walcząc i bijąc się aż do chwili, gdy nadeszły strażnicy królewskie, usłyszawszy krzyki kobiety.

Rozdzielono ich i wszystkich troje zaprowadzono przed sędziego.

Wtedy rzekł Bimba:

— Ten człowiek jest moim bratem Ukraśl mi kochankę.

Ale Pratibimba rzekł:

— Nie, ona do mnie należy, to ty jesteś złodziejem.

Bimba wrzasnął:

Ja byłem pierwszy a ty jesteś niedzielnikiem.

A Pratibimba powtórzył to samo jak echo.

Sędzia więc odezwał się do kobiety: — Który z tych dwóch jest twym kochankiem?

A ona odrzekła:

— Panie, nie mogę odróżnić jednego od drugiego, tak samo, jak nie wiedziałam po dziś dzień, że jest ich dwóch.

A teraz powiedz mi, księżniczko, jak postąpi sędzia, aby ich rozpoznać?

I Rasakosza umilkł:

Księżniczka zaś odrzekła:

— Niech przesłucha każdego z osobna i niech każe każdemu z nich opisać szczegółowo w jakich okolicznościach ujrzał po raz pierwszy tę kobietę. Albowiem, chociaż oszust mógł się dowiedzieć że było to podczas święta Wiosny, jednak oko, które widział, wspomaganie sercem, które pamięta, zwycięży ucho, które tylko słyszało.

(Ze zbioru:

„Samsara-Sagara manthanam.”)

<sup>1)</sup> „Obraz“ i „odbicie“.

## Rasputin żyje.

Przed kilku dniami ujęły władze bolszewickie ukrywającego się tutaj rzekomo „świętego”, który podaje się za wskrzeszonego **Rasputina** i podmawia okoliczną ludność do buntu. Przy przewożeniu aresztowanego jako „szkodliwego oszusta”, na furgon czekał napadł tłum, złożony z kilkuset osób, uwolnił aresztanta, zabiwszy straż policyjną i dopomógł aresztantowi w ucieczce. W starciu z policją i wojskiem padło 60 osób. Władze zatrzymane są rosnącym wokół imienia **Rasputina** ruchem na rzecz przywrócenia monarchji i poszukują zaciekle zbiega.

## Dochodzenia sądowe

# W sprawie zarzutu krzywoprzysięstwa przeciw posłowi Albinowi Nowickiemu.

GRUDZIĄDZ, 26. 1. (Kor. wł.)

Grudziądz ma znów swoją sensację. Bohaterem jest poseł **Albin Nowicki**. Chodzi tym razem o wyjaśnienie przez prokuratorję tamtejszą uczynionego mu zarzutu zeznawania niezgodnie z prawdą w sądzie i to **pod przysięgą**. Sprawa ta była już raz głośną w całej Rzplitej a nabiera nowego rozgłosu wskutek rozpoczętych dochodzeń.

Niektóre szczegóły tej afery wyszły społeczeństwu pewnie już z pamięci, dla tego zebraliśmy pewien materiał pod uwagę naszych czytelników.

Poseł Nowicki występował w listopadzie r. 1923 w procesie pewnej o zniewagę oskarżonej nauczycielce jako jej doradca i czołowy świadek; w tym procesie stwierdzono, jak wyrok opiewa, o „utrącenie inspekt. Ossowskiego”. Sprawozdania z przebiegu procesu umieściło kilka gazet, jak „Głos Robotnika” i „Gazeta Grudz.”. Rola, jaką odegrał poseł N. w terminie w swym jednogodzinnym zeznawaniu, nie musiała jednak być — pomimo takiego wysiłku — zbyt zaszczyt na dla niego, skoro w swem pledyer pan prokurator wyraził się, jak z tych sprawozdań wynika, że „poseł N. bałamucił władze i urzędy”, a pod adresem przeciwników p. inspektora na sali sądowej padło z ust osób miarodajnych określenie „szajka”. Poseł N. nie protestował jednak tych sprawozdań pod żadnym względem, z którego to prawa chętnie jednak skorzystał w innych wypadkach.

Krótko po tym procesie nadesłał pan inspekt. O. do „Słowa Pom.” i do „Gaz. Grudz.” „oświadczenia” w miejsce przysięgi kilku osób poważnych, na podstawie których to zeznań pan O. twierdził, że poseł Nowicki „zecznał pod przysięgą niezgodnie z prawdą”.

„Gaz. Grudz.” zajęła w tej sprawie pewne stanowisko i wezwwała posła N. kilkakrotnie i kategorycznie, aby wyciągnął konsekwencje na tak ciężkie zarzuty, wskazując na to, że milczenie p. Posła uważać będzie jako przyznanie się do winy.

W odpowiedzi na tę wzmiankę poseł Nowicki śmiał w piśmie do „Gaz. Grudz.” twierdzić, że już zaskarżył insp. O. i że punkt 5 skargi obejmuje powyższą sprawę. „Gazeta Grudz.” atoli stwierdziła, że poseł Nowicki, ten nauczyciel i wychowawca przyszłego pokolenia naszego rodu — „Gaz. Grudz.” **okłamał**, co w nr. 22 r. 1924 tej gazety zostało odpowiednio napiętnowane; skarcenie to przyjął p. Poseł bez żadnego protestu, jak to stwierdziliśmy.

Na czem polegał ten ciężki zarzut uczyniony Posłowi? To wynika z „oświadczenia” insp. O. i jego powierników w „Słowie Pom.” i w „Gaz. Grudz.”, że poseł N. na konkretne pytanie pana przew. sądu — czy dla nauczyciela Weissa już inna nie pozostała droga jak iść do Niemiec — zecznał **pod przysięgą negująco**, że „w Polsce Weiss chybaby kamienie tłuki”.

Stwierdziliśmy natomiast, że władze szkolne chciały **przeciwnie Weissa zatrzymać** i właśnie **wskutek interwencji posła Nowickiego!** — choć tenże pomimo, że był członkiem zarządu „Stow. Chrześc. Nauczyc.” już w r. 1920, a więc w owym krytycznym czasie, kiedy to Polska pierwsza poczęła stawiać kroki, kiedy to nauczycielstwo pomorskie pod względem narodowościowym pewną przechodziło ewolucję, na publicznym zebraniu nauczyc. w „Bazarze” w Grudziądzu w sposób demagogiczny i wrogiej przeciw podnoszącej się z niewoli Ojczyzny wystąpił z żądaniem, aby członków Komisji Szk. w Toruniu, t. j. swoją władzą przełożoną, władzę przełożoną zgromadzonych nauczycieli za jakies przewinienie (w pojęciu Weissa) „**ustawić pod mur**”, zapewniając zarazem zgromadzonych, że on (Weiss) poszedłby do Niemiec, ale jest „za stary!” Naczelnik wydziału II. w Kuratorjum dr. Zegarski kilkakrotnie wyraził się, że „Weissa uważa za szpiega pruskiego”.

Tego to pana i przyjaciela bronił poseł Nowicki, twierdząc równocześnie pod przysięgą, że „**Weiss musiał wyprowadzić się do Niemiec w skutek szykan insp. O.**” — a tak zeznawał poseł N. pomimo że on (poseł) otrzymał w Kuratorjum **na własne ręce** to zapewnienie, że „**W. otrzyma na wniosek tą posadę, którą sobie życzy, t. j. w Chełmnie!**”

Towarzyszący posłowi delegaci a świadkowie tej interwencji **poselskiej** pp. redaktorzy Ziółkowski i Powalski, aby już **zupelnie zapewnić** się co do przyrzeczenia Naczelnika p. dr. Z. pytali go z osobna, czy aby tylko na pewne Weiss liczyć może na translokację do Chełmna na co otrzymali — i to w **obecności posła Nowickiego** uroczyste przyrzeczenie, że — **tak!**

To też delegaci **powiadomili Weissa o wyniku swej interwencji jeszcze tego samego dnia.**

Lecz Weiss nie skorzystał z tej pożyteczności władzy przełożonej, pomimo, że otwierala się dla niego bardzo korzy-

stna perspektywa, mogąc nudną wieś zamienić na kulturalne Chełmno. A będąc w innym okręgu, byłby teraz wolny przed rzekomymi „szykanami insp. O.”

Jak więc mógł poseł N. wobec takich faktów zapędzić się tak daleko, aż do zeznania pod przysięgą, że „Weiss musiał wskutek szykan insp. O. wyprowadzić się do Niemiec, kiedy miał możliwość otrzycnąć posadę w Chełmnie? Jak mógł poseł N. takie rzeczy **zataić pod przysięgą?** Takie postępowanie jest wprost nie do pojęcia! Ale chodziło o utracenie inspektora O.” z którym p. Poseł miał wtenczas osobiste porachunki.

Czytelnicy nasi widzą, jaką to odegrał rolę poseł Albin Nowicki. Pan O. należy — jak nas informują — do partji chładczej, do partji posła N., która to postanowiła go oficjalnie jako kandydata do Rady miejskiej w Grudziądzu. Jeżeli zabieramy w tej sprawie głos, to czynimy to w imię praworządności i dla zasług pana O., który, jak nas dobrze informowano, umiał w trudnych warunkach utrzymać dobry stosunek do wszystkich władz, a w Grudziądzu zdobył sobie uznanie i poszanowanie podczas swej 5-letniej pracy tamże; czynimy to powtóre dlatego, aby usunąć zgubne wpływy posła N., co w znacznej części już osiągnięto.

Nie przesądzając sprawy, wyrażamy nasze zadowolenie, że prokuratorję nią się zajęła; chodzi przecież o to, aby wreszcie w społeczeństwie szeroko rozmaicie komentowano.

### TRAGEDJA RODZINNA ZNANEGO KOMIKA CHAPLINA.

Charlie Chaplin, znakomity komik filmowy, który niemal cały świat rozśmiesza swoim humorem, ma też swoje przykrości rodzinne. Tragiczny wypadek zdarzył się właśnie teraz, gdy poraz drugi ożenił się. Władze emigracyjne Stanów Zjednoczonych zarządziły przymusowe wydalenie ze Stanów Zjednoczonych starej matki Chaplina. Nie pomogły protekcje i bogactwo znakomitego komika. Surowe bowiem prawo amerykańskie powiada, że obywatele nieamerykańscy, o ile są chorzy nie mogą pozostać w Ameryce, a to z tego powodu, że by nie stały się ciężarem instytucjom amerykańskim. Mimo zapewnień Chaplina, że on troszczyć się będzie o swą chorą matkę, władze amerykańskie wydały ją.

